

Symposium Sudeckie z morderstwem w tle

W sobotę 7 listopada 2015 roku Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze zaprosiło na IV Symposium Sudeckie „Wałbrzych i nie tylko”. Ponieważ w tym roku, poza Delegaturą Sudecką KTG ZG PTTK, organizatorami był także Oddział Ziemi Wałbrzyskiej PTTK oraz Wałbrzyski Klub Przewodników Turystyki Górskiej spotkanie miało miejsce na terenie „Starej Kopalni” w Wałbrzychu. Była to też okazja do późniejszego zwiedzenia tego nowego produktu turystycznego. Po starych obiektach i zakamarkach, a także zachowanych szybach oprowadzał Jacek Pielich. Starał się on opowiadając o oglądanych obiektach przybliżyć nie tylko ich historię ale także pokazać jak w tamtych, przecież nie tak odległych czasach, wyglądał normalny dzień pracujących tu ludzi.



Widok na „Starą Kopalnię” z wieży widokowej. Foto: Krzysztof Tęcza

Wróćmy jednak do Symposium. W programie zaplanowano pięć różnych wystąpień.

- Jacek Pielich przedstawił dzieje komunikacji miejskiej w Wałbrzychu,
- Stefan Okoniewski zajął się wałbrzyską energetyką,
- Marek Szot opowiedział o średniowiecznym prawie i związanych z nim krzyżach pokutnych,
- Roman Kowalski zaprezentował wszystkie parki krajobrazowe utworzone na terenie miasta jak i w jego okolicy,
- a Krzysztof Tęcza zajął się głośnym ostatnio tematem związanym z ukrytymi skarbami. Swoją opowieść uświetnił odegraną przez towarzyszących mu przewodników jeleniogórskich, scenę morderstwa, jakie miało tutaj miejsce.

Zacznijmy jednak do początku. Jacek Pielich w swoim referacie „Historia komunikacji miejskiej w Wałbrzychu” odniósł się do faktu wymyślenia nowego środka lokomocji jakim był tramwaj. Wydarzenie to miało miejsce w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Od razu zyskał on duże uznanie i wszystkie większe miasta zakładały u siebie tego typu komunikację. Powstawały coraz większe sieci komunikacji tramwajowej. Miasto Wałbrzych, a właściwie jego przedstawiciele, nie chcąc wydawać pieniędzy w niesprawdzony system, spokojnie czekali, zapoznając się z problemami z jakimi spotykali się ci, którzy już podjęli decyzję o wdrożeniu tego nowego środka transportu. Nie trwało to jednak zbyt długo i już w 1896 roku powstał pierwszy projekt budowy linii tramwajowej łączącej Wałbrzych ze Świdnicą. Niestety okazało się, że była to zbyt pośpieszna decyzja i projekt ten nie doczekał się realizacji. Jednak kolejny już tak. Miało to miejsce w roku 1898. Na początek wybudowano elektrownię miejską mającą zasilać tramwaje, a następnie uruchomiono pierwszą trasę łączącą Sobięcín ze Szczawienkiem. W roku następnym tramwaje kursowały także z Placu Grunwaldzkiego do Dworca Głównego, a po dziesięciu kolejnych latach już do Szczawna Zdroju. W latach dwudziestych XX wieku tramwaje dowoziły pasażerów na Rynek, Nowe Miasto i do Rusinowej.



Jacek Pielich. Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ nowe linie wciąż nie zabezpieczały rosnących potrzeb mieszkańców, jeśli chodzi o komunikację miejską, pod koniec lat trzydziestych XX wieku powstała pierwsza linia autobusowa a kilka lat później pierwsza linia trolejbusowa. Do jej uruchomienia wykorzystano tabor zakupiony w Marsylii. Niestety w okresie 1945-60 nie dbano o wymianę starego taboru, który tak się zdekapitalizował, że podjęto decyzję o likwidacji komunikacji tramwajowej. Oczywiście o takiej decyzji myślano dużo wcześniej, jednak podjęto ją gdy, po raz kolejny, miał miejsce tragiczny w skutkach wypadek. Otóż na stromym zjeździe wysłużony tramwaj nie dał rady przyhamować by dokonać bezpiecznego skrętu, w miejscu tym szyny rozchodziły się w obie strony, i wjechał prosto w stojący tam budynek (dom turystyczny!). Był to praktycznie gwóźdź do trumny wałbrzyskich tramwajów. Ostatni z nich zjechał do zajezdni w 1966 roku. Likwidowane połączenia tramwajowe

zastępowano połączeniami trolejbusowymi. Niestety ten typ środków komunikacyjnych także zaczęto wkrótce wycofywać. Ostatni trolejbus z odcinka Rusinowa - Stary Zdrój zjechał 31 czerwca 1973 roku. Od tej pory w Wałbrzychu rozwijała się tylko komunikacja autobusowa. Niestety kolejne zakłady komunikacyjne nie radziły sobie i po wielu przekształceniach zarząd miasta Wałbrzych podjął decyzję o całkowitej likwidacji miejskiej komunikacji w istniejącej formie. Posiadany tabor zezłomowano lub sprzedano. Rozpisano przetarg na wyłonienie firmy, która podjęłaby się zabezpieczenia odpowiedniej komunikacji miejskiej na terenie miasta. Powstało wówczas Śląskie Konsorcjum Autobusowe i to ono otrzymało zadanie prowadzenia komunikacji na okres 10 lat. Jak słuszny był to wybór świadczy fakt, że na dzień dzisiejszy komunikacja w Wałbrzychu dosłownie rozkwita a cena biletu jest na jednym poziomie niezależnie od tego jak daleko chcemy jechać.



Stefan Okoniewski. Foto: Krzysztof Tęcza

Stefan Okoniewski przygotował referat „Energetyka w Wałbrzychu”. Oczywiście, by wprowadzić słuchaczy w temat, zaczął od podstaw. Oświadczył, że elektryczność jest w przyrodzie, a więc i w nas samych. Dlatego można powiedzieć, że każdy z nas to mała ruchoma elektrownia z centrum zarządzania umiejscowionym w naszym mózgu.

Prąd elektryczny zauważony został przez Talesa z Miletu już 600 lat p. n. e. Ale trzeba było aż 2 tysiące lat by człowiek wynalazł generator elektryczności statycznej. Miało to miejsce w 1660 roku. Można uznać, że położono wtedy podwaliny pod energetykę. Pojawili się wówczas wybitni naukowcy, którzy odkrywali nowe fakty i układali nowe zasady czy twierdzenia. Ich nazwiska dzisiaj znane są wszystkim a o ich odkryciach uczymy się w szkołach. Nie można bowiem zapomnieć o pionierach energetyki, którymi bez wątpienia byli Aleksander Volta, Michael Faraday, William George Armstrong, Werner von Siemens, Joseph Swan. Ten ostatni doprowadził do masowej produkcji żarówki wymyślonej 40 lat wcześniej. Bo pierwsze zastosowanie elektryczności dotyczyło właśnie oświetlenia. Oczywiście żarówkę opatentował Tomasz Edison, jednak droga do jej obecnej formy była długa. Aby działała ona prawidłowo trzeba było metodą prób i błędów znaleźć materiał na żarnik.

Kolejnym etapem w rozwoju energetyki było zbudowanie turbiny parowej. Pierwszy model takiej turbiny powstał w 60 r. n. e. a jego twórcą był Heron. Patent jednak należy do Charlesa Parsonsa. Pionierem techniki prądu trójfazowego był Michał Doliwo-Dobrowolski. Opracował on m. in. pierwszą prądnicę prądu przemiennego z wirującym polem magnetycznym. Pierwsza elektrownia została zbudowana pod koniec XIX wieku. Jednak nie był to jakiś wyjątek. Zaraz powstawały kolejne zakłady. Na naszym terenie we Wrocławiu, Legnicy czy Jeleniej Górze. W Wałbrzychu, gdy podjęto decyzję o uruchomieniu połączeń tramwajowych, od razu przystąpiono do budowy elektrowni miejskiej (1896 r.), która miała zasilać ten nowoczesny w tamtych czasach tabor. Budowa trwała dwa lata. Ponieważ były to początki po kilkunastu latach przystąpiono do modernizacji elektrowni i jej rozbudowy. Podobne prace podjęto po I wojnie światowej i po kolejnej.

Opisywana wyżej elektrownia nie była oczywiście jedyną na terenie Wałbrzycha, nie była także pierwszą. Pierwsza powstała w roku 1892. Zbudował ją prywatny przedsiębiorca H. Wunder. Prąd tam wytwarzany był zużywany do oświetlenia warsztatu, okolicznych domów i browaru. Nie trwało to jednak zbyt długo. Po doprowadzeniu linii energetycznej z elektrowni miejskiej przestano wytwarzać prąd w tym zakładzie. W latach późniejszych budowano kolejne niewielkie elektrownie zakładowe, przede wszystkim w istniejących kopalniach. Wkrótce zaczęto budować elektrownie wodne. W okolicach Wałbrzycha pierwsza powstała na rzece Bystrzyca (1916 r.). Wiązało się to oczywiście z budową tamy przegradzającej rzek i utworzeniem zbiornika wodnego. W tym wypadku tama miała 44 metry wysokości, długość w koronie 230 metrów, a zbiornik mógł pomieścić 8 mln metrów sześciennych wody.

W 1904 roku powstała elektrownia Victoria, która po modernizacji w latach 1907, 1911 oraz rozbudowie w latach 1922-3, oraz latach trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku stała się jedną z największych elektrowni w Polsce. W roku 1957 jej moc wynosiła 127 MW. Większa od niej na naszym terenie okazała się zbudowana wkrótce elektrownia Turów.

Aby jednak wytwarzany w elektrowniach prąd docierał do odbiorców zachodziła konieczność budowy sieci elektroenergetycznych. Nie było to łatwe, przede wszystkim ze względu na opór mieszkańców uważających takie linie za zagrożenie dla ich zdrowia. Dzisiaj oczywiście także mówi się o owym zagrożeniu, jednak obecność energii elektrycznej w naszym życiu jest tak oczywista, że zwracamy na nią uwagę tylko wtedy gdy jej zabraknie.

Marek Szot przedstawił „Krzyże pokutne na terenie powiatu wałbrzyskiego”. Zanim przeszedł do omawiania obiektów opowiedział o zasadach i aktach prawnych regulujących postępowanie w razie morderstwa dokonanego w średniowieczu, gdyż prawo takie funkcjonowało właśnie w tym okresie. Gdy pojmano człowieka, który pozbawił inną osobę życia, organizowano rozprawy pojednawcze. Miały one na celu doprowadzenie do pojednania rodziny zamordowanego z jego mordercą. Nie chodziło bowiem o jedynie słuszny w takim wypadku wyrok – karę śmierci. Bardziej chodziło o to by pomóc pokrzywdzonej rodzinie. Dlatego też, jeśli rodzina zgadzała się na to, na obwinionego nakładano karę złożoną z wielu elementów. Przede wszystkim kara miała dwojaki charakter. Część jej elementów dotyczyła sądu i kościoła. Chodziło tu przede wszystkim o uiszczenie należnej opłaty za poprowadzenie przewodu sądowego, o jadło i napitki zużyte podczas rozprawy, itp. sprawy. Zasądzano także np. ufundowanie świec do miejscowego kościoła czy opłacenie mszy za duszę ofiary. I oczywiście nie chodziło tu o jedną czy dwie msze. Często nakładano obowiązek odprawienia stu czy więcej mszy. Druga, ta najważniejsza część kary, dotyczyła zarówno oskarżonego jak i rodziny

poszkodowanej w wyniku dokonanego przez niego czynu. Skazany miał obowiązek zapewnienia przyszłego bytu pokrzywdzonej rodzinie. Chodziło tu przede wszystkim o dzieci zamordowanego. Musiał on także odbyć pielgrzymkę. Akurat w tym wypadku pozostawiano mu jednak wybór. Mógł dokonać tego osobiście lub opłacić kogoś, czasami chodziło o dwie osoby, kto odbyłby taką podróż za niego. W czasach kiedy nie było takich środków lokomocji jak dzisiaj wyprawa taka trwała kilka miesięcy a i koszty z nią związane nie były małe. Oczywiście osoba, która dotarła do Rzymu musiała spotkać się z Papieżem i otrzymać od niego stosowne zaświadczenie. Oprócz powyższych złoczyńca zobowiązany był wyrokiem sądu do upamiętnienia swojej ofiary poprzez postawienie w miejscu, wskazywanym przez rodzinę zabitego, kamiennego krzyża, będącego dla niego pokutą za popełniony czyn. Krzyż taki często miał naniesione różne ryty, którym przypisywano pewne znaczenie. Czasami wykonywano zamiennie kapliczkę. Wszystko zależało przede wszystkim od zamożności skazanego, czasami od jego poczucia winy. W większości wypadków owe dowody pokuty były wykonywane w wyspecjalizowanych warsztatach kamieniarskich, gdyż mało kto sam potrafiłby wykonać je własnoręcznie.

Jak widać z powyższego prawo średniowieczne pozwalało uniknąć utraty życia za czyn niegodny. Dotyczyło to jednak osób bogatych. Biedak, nie mogący sprostać wspomnianym warunkom, z reguły tracił głowę. Dosłownie!



Marek Szot. Foto: Krzysztof Tęcza

W powiecie wałbrzyskim zachowane krzyże znajdują się w następujących miejscowościach: Cisów, Glinno, Golińsk, Lubiechów, Niedźwiedzice, Myślinów, Stare Bogaczowice, Struga, Wałbrzych Gaj, Wałbrzych Poniatów, Zagórze Śląskie. W niektórych miejscowościach znajduje się więcej niż jeden krzyż. Czasami zdarza się, że któryś z obiektów nagle znika. Zdarza się tak gdy kamienny krzyż zapada się pod swoim ciężarem pod ziemię, a czasami wtedy gdy jakiś miłośnik nie może się oprzeć pokusie i zabiera go sobie na pamiątkę.

Roman Kowalski podjął temat „Parki Krajobrazowe wokół Wałbrzycha”. Oczywiście jako pracownik tychże zna doskonale zarówno strukturę organizacyjną DZPK jak i zlokalizowane na ich terenie ciekawe obiekty przyrodnicze.

Park Krajobrazowy to jedna z podstawowych form ochrony przyrody w Polsce. Nie jest to jednak najwyższa forma ochronna. Spowodowane jest to faktem, iż PK nie są właścicielami terenów wchodzących w ich skład. Są to więc ciała w zasadzie doradcze, co oczywiście nie oznacza, że nie mają wpływu na program ochrony danych terenów. Parki krajobrazowe tworzone są wtedy gdy na danym terenie występują 4 ważne elementy obejmujące wartości przyrodnicze, historyczne, kulturowe i krajobrazowe. Podstawową formą pracy w PK jest, jak już było wspomniane opiniowanie różnych rodzajów dokumentów czy projektów. Inne działania to edukacja (np. kształtowanie właściwych postaw), informacja, organizacja (np. turystyki), inwentaryzacja, badania czy wreszcie ochrona czynna wartości przyrodniczych.



Roman Kowalski. Foto: Krzysztof Tęcza

W okolicy Wałbrzycha powołano Park Krajobrazowy Sudetów Wałbrzyskich o powierzchni 6493 ha i otulinie mającej 2894 ha. Założono go w roku 1998. Najmłodszy park bo założony w roku 1991 to Park Krajobrazowy Gór Stołowych. Ma on powierzchnię 8140 ha ale nie posiada otuliny. Najstarszym parkiem jest założony w 1981 roku Książanki Park Krajobrazowy. Jest on niewielki w porównaniu z poprzednimi. Ma bowiem tylko 3155 ha, posiada jednak 5933 ha otuliny.

Jako ostatni wystąpił Krzysztof Tęcza, piszący te słowa. Ponieważ ostatnio Wałbrzych, za sprawą informacji o ukryciu tu *Złotego pociągu*, okazał się być najbardziej znanym miastem w Polsce, postanowiłem nawiązać do tego tematu. Wszak ukryte skarby zawsze interesowały mieszkańców każdego regionu. Tym razem przedstawiłem historię nieznanego z nazwiska i imienia Francuza, który w latach powojennych ponoć odnalazł jedną z wielu skrytek jakie powstały tu pod koniec wojny.



Scenkę morderstwa odgrywają Wiktor Gumprecht i Jerzy Perz. Foto: Anna Tęcza

Niestety długo nie nacieszył się swoim szczęściem gdyż znalazł się zawistny człowiek, który aby przejąć skarb pozbawił go życia. Dzięki uprzejmości znanych przewodników jeleniogórskich (Wiktora Gumprechta i Janusza Perza) obecnych wraz ze mną na Sympozjum odegraliśmy scenkę przedstawiającą ostatnie chwile owego Francuza. Przedstawienie było tak realistyczne, że niektórym trudno było uwierzyć, iż nie jest to prawda. Najważniejszym jednak z owego przekazu było podanie tytułu tematu niespodzianki jak było napisane na plakacie. Otóż od przezwiska owego Francuza część Wałbrzycha, w której miało miejsce to tragiczne wydarzenie, została nazwana Paryżem. A więc **WITAJCIE W PARYŻU!**



Uczestnicy IV Sympozjum Sudeckiego w Wałbrzychu. Foto: Krzysztof Tęcza



Krzysztof Tęcza (wiceprzewodniczący Komisji krajoznawczej ZG PTTK) wręcza OKP w stopniu złotym z szafirem Wandzie Haas. Foto: Anna Tęcza

Podczas Sympozjum w imieniu Komisji Krajoznawczej ZG PTTK wręczyłem kol. Wandzie Haas Odznakę Krajoznawczą Polski w stopniu złotym z szafirem. Jest to kolejna osoba, która poświęcając kilka lat życia dokonała rzeczy niezwykłej. Zwiedziła, a tym samym poznała cały nasz piękny kraj. Oczywiście pozostało jeszcze wiele do obejrzenia ale to co Wandzia poznała wystarczy by z powodzeniem dzielić się zdobytą wiedzą i tym samym zarażać podobną pasją innych. Zachęcam do brania z niej przykładu.

Krzysztof Tęcza